



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Chwila przełomu.

Ktokolwiek się zastanawia nad tem, co się dzieje na bojuwisku wojennem na Dalekim Wschodzie, kto choćby pobieżnie śledzi i czyta, co piszą gazety polskie i inne, kto wreszcie ma czucie narodowe i „myśli” (nie tylko marzy czy majaczy) o przyszłości polskiego narodu, ten musi przyjść do przekonania, że chwila obecna jest chwilą przełomu.

Przełamać się muszą wraz z losami tej dalekiej przestrzeni, a jednak tak bliskiej nam sercem, wojny, także losy nasze; przełamią się nieznosne obecnie stosunki państw europejskich; przełamią się stosunki wewnętrzne w Rosyi.

Jak w chwili, gdy się przełamuje choroba, wszyscy otaczający chorego, z bijącym sercem czekają, na którą się stronę obróci przełom, przyniesie życie lub śmierć, tak dziś każdy Polak równie z bijącym sercem czeka, co się stanie? czy nowe życie, czy gorszą niedolę przyniosą nam wypadki, odgrywające się w krainach wschodzącego słońca?

Ta jest jednak wielka różnica pomiędzy przełomem choroby, a przełomem politycznym obecnej wojny, że przy chorobie jesteśmy niemal bezsilni nadać mu zwrot pożądany, gdy przeciwnie przy obecnym przełomie politycznym, wszystko zdaje się zależeć od nas, od naszej roztropności, i rozwagi — od naszej dojrzałości i mądrości politycznej.

Dlatego słuszną jest rzeczą, abyśmy w tej chwili przełomu trzeźwo — i tłumiąc w sobie niewieście uczucia, z mężką, zimną krwią zastanowili się nad tem, co nam czynić i jak się zachować wypada, jeżeli chcemy, aby ta chwila przełomu przyniosła nam odrodzenie — początek nowego życia.

Potrzebniejsze to tembardziej, że z ubolewaniem czytamy w pismach polskich — wszystkich — bardzo wiele o tem, jakie są nasze uczucia względem stron wojujących, a bardzo mało, jeżeli nie nic o tem, co i jak czynić, abyśmy na wszelki wypadek, korzyść z dziejowych wydarzeń odnieśli.

Jak w pismach, tak w społeczeństwie nie dopatrzysz się poważniejszego nastroju, nie usłyszysz głębszej myśli. Jesteśmy jak chorągiewka na dachu. Przyjdzie wiadomość o klęsce Rosyi, to jedni się cieszą, inni, a takich wiele, posępnieją; przyjdzie zaś wiadomość o jakimś niepowodzeniu Japonii, to znowu rzecz ma się odwrotnie. Zaiste, jesteśmy zawsze jeszcze narodem „żeńskim“, mającym nadmiar uczucia, a który „rozumu stanu“ nie miał nigdy. —

Wyzwoliłby się należało nareszcie z pod wpływu uczuć, a zdobyć się na mężkość — i rozum polityczny.

Polak prawy, nie sprzyja ani Rosyi ani Japonii; on sprzyja jednej, jedynej: Polsce! A jeśli to sprzyjanie nie jest znowu żeńskim rozpierzaniem ukochanej osoby — ale synowskiem poczuciem obowiązku względem rodzonej matki, to musimy przede wszystkim myśleć o tem, czego ta matka potrzebuje? co jej los poprawi? za pomocą których środków do tej poprawy jej losu najprędzej i najpewniej dójdziemy?

W pracy politycznej, jak w ogóle w każdej pracy nie można stać, bo kto stoi, ten się właściwie cofa i traci. Więc nie możemy mówić jak wielu, za leniwych ku nateżeniu myśli, mówi sobie: „Czekajmy, jak jak się to skończy? zobaczymy, co nam przyszłość przyniesie?“ Żle już będzie, jeżeli ta przyszłość zastanie nas nieprzygotowanych, namysławiających się dopiero co czynić wówczas, gdy już chwila działania wybije.

W polityce, jak na wojnie, ten wygrywa, kto wszystko naprzód rozważył, kto wie do czego dąży, kto wszystko wedle ścisłego planu ułożył — i wszystko przewidział i na wszystkie wypadki, co ma zrobić, z góry sobie postanowił.

Brak takiego ścisłego planu narodowego, brak u wielu świadomości i poczucia obowiązku, że każdy z dobrych Polaków ma pracować nie tylko dla siebie i dla bytu swej rodziny, ale także dla przyszłości Ojczyzny, wyrządza sprawie narodowej najdotkliwsze szkody.

A przecie takich „bezmysłnych“ jest najwięcej. Spytajcie kogośkolwiek z tych, których się wam spotkać zdarzy: jak sobie wyobraża przyszłość Polski? w jaki sposób dójdziemy do upragnionej wolności i odzyskania Ojczyzny? — a przekonacie się, że oprócz pustych słów, urojonych marzeń — oprócz czczych, jak mówimy „frazesów“, niemających żadnej rzeczowej wartości, a często pozbawionych rozumnej podstawy, nic innego się nie dowiedzie. Najszczerzy powie: „ja jeszcze nad tem się nie zastanawiałem!“; patriotnik-gaduła, zacznie rozprawiać o liczeniu na „własne siły“, o rozwoju narodowym „pod każdym względem“; wreszcie patriotnik-blagier, okpiłud, strojąc tajemniczo-poważną minę, półsłówkami wspomni o „sokołach“, o rewolucyi socyalnej, rozpadnięciu się północnego kolosu itp.

Rozumny i sumienny Polak w tem wszystkim nie znajdzie ani jednego zdrowego ziarnka, któreby miało w sobie jakąkolwiek siłę kietkowania; przydać się to może tylko do wzbudzania szału wśród „niewiast lub postępowej młodzieży“ na zlotach sokolich lub wieczorkach patriotycznych; albo wreszcie na temat czyli osnowę do mówek, toastów

przy zjazdach, ucztach itp. okazyach, kiedy to krew rozgrzana jest alkoholem — a rozsądek właśnie zamroczony od spirytusowych mgławic. »}

Ażeby jednak nikomu się nie zdawało, że chcemy prostem zaprzeczaniem i wyszydzaniem zbyć tak ważną sprawę, zastanówmy się rozmowo nad tem, jaką wartość i znaczenie mają w życiu narodów: wzrost oświaty, przemysłu, i w ogóle tak zwany „postęp kulturalny i ekonomiczny.“

MÓJ BOŻE!

Mój Boże, gdy w sercu smutek i cierpienie,
Gdy duszę ból bólów rozdziera,
Gdy ciało z nadmiaru tęsknoty umiera,
Do Ciebie szlę wzrok mój, westchnienie.

I duch mój, gorzkością i żalem płomienny
Do Ciebie z modlitwą ulata,
I patrzę na męki znak krzyża zbawienny,
Na którym Bóg cierpiał dla świata.

I ciało zbolełe i dusza zraniona
Wychyla kielichy goryczy,
Gdy patrzy na krzyża Twojego ramiona
Jak gdyby kielichy słodocy . . .

Mój Boże! gdy w sercu radość, szczęście gości
Gdy dusza się poi rozkoszą
W niebiańskim zachwycie, pełne szczęśliwości
Me oczy do Ciebie się wznoszą.

Nucę hymn wdzięczności, kochania, miłości
Serce się do Ciebie wyrывa,
I u Twego łona, gdzieś w nieskończoności
Dusza się w szczęściu rozplýwa.

Za łzy i cierpienia, za smutek i męki
Za szczęście, niebiańskie rozkosze,
Za złe i za dobre z Twej ojcowskiej ręki,
Dzięki Ci mój Boże zanoszę!

Jantek z Bugaja.

Polacy w Wielkopolsce.

Przed dwoma tygodniami odbył się, jak już pisaliśmy, wielki wiec w Poznaniu celem zaprotestowania przeciw ustawie pruskiej, zabraniającej Polakom osiedlania się na ziemi polskiej.

Z mów na tym wiecu wygłoszonych, dwie na szczególniejszą zasługują uwagę: mowa posła Chrzanowskiego i p. Rzepeckiego. Pierwszy z nich opowiedział jak to Niemcy od tysiąca lat dążą do wytępienia Słowian; p. Rzepecki zaś przedstawił stan sprawy narodowej w Wielkopolsce, a że to rzecz ważna, więc tę mowę streszczamy.

Pan Rzepecki, zaczął przemówienie swe od stwierdzenia tej prawdy, że ucisk pruski bezwzględny, szalony, wyrządza niezmiernie szkody narodowości polskiej — ale przyniósł przecie ten pożytek, że „właśnie wróg nasz przez stuletnią naukę *przeistoczył* nasz charakter o tyle, że już nie jesteśmy tym ulegającym, niemym, zdemoralizowanym lub ciemnym narodem z połowy 18 stulecia, tylko społeczeństwem pracowitem, świadomem swego losu, swych celów, o którym własni rodacy z pod obcych zabórów głoszą, że rozważą, energią i hartem przekonań przewyższa swych braci w dwu innych dzielnicach“.

Ale jeżeli prawdą jest, żeśmy się zmienili i poprawili „udowodnijmy, mówi mowca, zalety te nasze w pierwszej linii objawem przykrym ale koniecznym, tem, że roztrząśniemy sobie sumienie, poznamy swoje błędy i winy; przypomnimy sobie braki i wady obrony naszej.“

Po tym wstępie, zaczął p. Rzepecki roztrząsać sumienie wszystkich stanów i klas i tak mówił dalej:

„Zapytajmy się np. siebie, czy pod względem duchowo-kulturowym praca dotychczasowa nasza wystarcza? Czy wszystkie dzieci nasze posiadają elementarz, katechizm i historję polską, te trzy ostoje, które każde dziecko polskie znać, szanować i kochać powinno? Czy istnieją wszędzie czytelnie polskie dla dzieci od 7—16 roku, których pruska szkoła umyślnie nie daje, aby dzieci nasze jak najrychlej zgermanizować?

Z przykrością przyznamy, że na tem polu dotychczas nic prawie nie zdziałaliśmy. Czy wykorzeniona jest już obojętność rodziców i opiekunów, którzy lekkim sercem pozwalają dzieciom naszym chodzić na lekcye religii wykładane w języku niemieckim? Czy dbamy o to, aby dzieci poznały prawdy wiary świętej w zrozumiałym dla siebie języku ojczystym? Przyznajmy znowu, że nie!

Nie wszystkie także panie i kobiety, matki, żony i siostry nasze pracują wśród dzieci ludu, nad rodzeństwem swoim, aby w nie wpoić polskość i uświadomienie. Mało jeszcze książek i pism między ludem polskim, mało oświaty ogólnej, a natomiast wiele jeszcze karcjarstwa, bałagulstwa i pijaństwa. Miliony kapitału narodowego zaprzepaściły stany wyższe przez karty, a drugie miliony grzywien traci włościanin, robotnik i rzemieślnik dziś jeszcze na wódkę, zbyt często wypitą do tego po żydowskich szynkach.“

Ponieważ do utrzymania polskości wśród obcych ludzi, bardzo się przyczynia uczenie się i przechowywanie pieśni polskiej i narodowych śpiewów w towarzystwie i w kościele, więc p. Rzepecki wytyka:

„Pieśni nasze narodowe milkną i przepadają, język nasz piękny kaleczymy bezlitośnie, a największą już chyba boleścią przejmują się serca nasze, gdy słyszymy i czytamy o faktach, że władza hierarchiczno-kościelna na obczyźnie zakazuje śpiewów polskich po kościołach, zmusza kleryków do uczęszczania na akademię protestancko-germanizacyjną i wydaje włościanina naszego na łup księży-Niemców, którzy z czasem nie inaczej postępować pędą, jak spółbracia ich na Warmii, Emigracyi i na Śląsku.“

O handlu polskim tak mówił mowca:

„To samo powiedzieć możemy o haśle „kupujcie u swoich“. Ziemianin kupujący w Berlinie, Wrocławiu, krzywdzi społeczeństwo swoje, duchowny kupujący towary kolonialne u żyda, jest zgorszeniem parafii, mieszczanin inteligentny, mający świecić ludowi dobrym przykładem, hańbą okrywa siebie i dom swój, gdy popiera obcych mając to samo u konkurencji polskiej. A już kupiec płaczący nad brakiem poparcia przez swoich, a kupujący mimo to u obcych, zasługuje na wzgardę i poniżenie publiczne. Jeszcze 60 proc. rzemieślników, robotników i włościan kupuje u obcych, chociaż kupiectwa niemieckiego u nas jest nie wiele, a żydów w Księstwie tylko 36 tysięcy. Tu kobieta polska najwięcej grzeszy wobec narodu, bo ona jako pani domu i strona wydająca, baczyć powinna, aby każdy grosz do bratniej przychodził kieszeni“.

Pan Rzepecki twierdził dalej to co o wszystkich Polakach i o wszystkich polskich towarzystwach zaliczkowych w Galicyi powiedzieć można:

„Brak nam dalej oszczędności i żądy gromadzenia kapitału, bo nie wszyscy jeszcze wiemy, jaką on jest potęgą społeczną, jaką ważną odgrywa rolę przy wyborach komunalnych i sejmowych.“

A mężowie stojący na czele instytucji naszych finansowych czy odczuwają oni dostatecznie obowiązki swe wobec społeczeństwa, gromadzącego u nich swój majątek narodowy? Czy mamy już na całym obszarze ziem polskich własne sale do zebrań, własne gmachy towarzyskie, z których żadna policja, żaden ulegający jej helota knajpista wyrugować nas nie zdoła? Przeciwnie! Na Śląsku, na Mazurach, w Prusach Zachodnich, na Emigracji, a nawet w połowie miast u nas nie możemy publicznie mówić do siebie, nie możemy się gromadzić, pouczać, do pracy zachęcać, bo mężowie dzierżący podwaliny majątku narodowego, myślą za wiele o wydobyciu dywidendy, tantiem, procentów i nie słyszą głosu ludu! Ilu u nas jeszcze jest darmozjadów, ile kapitału po obcych i wprost wrogich nam bankach, ilu „dyrektorów świeżego powietrza“, ilu trutni w ulu narodowym każdy łatwo pozna, kto troszeczkę obraca się po świecie, kto zna Berlin, Wrocław, większe miasta prowincjonalne i wniknie w stosunki miejscowe. Frymarzyciele ziemi polskiej, kolonizatorowie bez czoła, dorobkiewicz bez celu życia, obojętne na losy ojczyzny pasożyty, uwijają się całemi dziesiątkami po centrach przyjemnośtek i trywialnych rozkoszy jak w kalejdoskopie, a świat patrzy na to obojętnie, a nawet ściska im dłonie, bije im pokłony, bo mają pieniądze! Są na szczęście jednak jeszcze pisma i ludzie, którzy jadem pogardy pluną im raz po raz w oczy!“

Następnie p. Rzepecki czyni zarzut majstrom polskim, że nie troszczą się o swych współpracowników, nie wspierają stowarzyszeń zawodowych polskich, lecz „pędzą ludzi naszych w szeregi socjalistów. Skoro tak dalej pójdzie, mówi mowca, to cały nasz robotnik miejski, a zwolna i rzemieślnik pójdzie w socjalisty. Do inteligencji więc, do służbodawców wołać należy: Czuwajcie, bo stracimy grunt pod nogami!“

Wytknąwszy zaś szlachcie i księżom, że napędzają do niemieckiego klubu centrum, niby dlatego, że jest katolicki, choć nie jest nam szczerze

życiowi, woła mowca: Gdzież dalej, jest towarzystwo opieki nad kresami północno-zachodnimi, gdzie towarzystwo opieki nad wychodźstwem naszym, gdzie sprężystość i ofiarność w wykonywaniu obowiązków czysto politycznych? Brak ludzi, brak funduszy, rzecz mi niejeden. Nie ludzi nam brak, nie funduszy, tylko nie umiemy ich powołać do pracy, nie umiemy ich zbudzić.

Liczne komitety wyborcze śpią przez 4 lata jak niedźwiedź przez zimę, nasze podkomitety miejskie i komisarskie, nasze kasy wyborcze istnieją — na papierze! Na 1300 radnych w 130 miastach Księstwa, mamy zaledwie 300 Polaków. Tylko w Sęszewie, Bninie, Czarniejewie, Dolsku, Gąsawie, Powidzu i Baranowie mamy rady miejskie złożone z samych Polaków! Nasi gospodarze po wsiach głosują już na Niemców! Lepiej żeby ich pożarła ziemia, którą uprawiają; nasi przewodnicy pozwalają na przeistoczenie nazw wsi polskich na niemieckie bez skrupułu. Pewien majątny książę namawiany, aby dopomógł swemu chłopu służącemu wiernie przez 25 lat do wykupienia gospodarstwa z rąk Niemca, odparł obojętnie: a cóż mnie to obchodzi! A fałsz, ten obłuda i kosmopolityzm przesiąkają zwoła do sfer mieszczańskich.

Panowie strzelcy poznańscy mając długie lata większość w liczbie członków, a nawet w zarządzie, pozwolili sobie nasamprzód przykroić ustawy wedle modły prusacko-germanizacyjnej; następnie mając w zarządzie 6 głosów przeciw 3-em niemieckim, wpuścili do owczarni ryćzałem przeszło 350 wilków, które naturalnie polskie barany pożarły. Przepadły tradycje, przepadły pieniądze, ale co nie przepadło? Sobkostwo i hańba.

A nasi kupcy tak w Poznaniu jak i na prowincyi, czyż nie wszyscy prawie tchórzem podszyty? A składki na pomniki, na które duchowni, nawet rzekomo Polacy sypią po kilkaset grzywien? A kriegervereine, festyny, festzugi, czy nie wykazują jeszcze setki Polaków? A zmiana nazwisk rodzinnych na niemieckie, czy nie jest dowodem, że się wynaradawiamy, że coraz to liczniejsze jednostki nie chcą pozostać Polakami?! Pojęcie godności narodowej jest tym ludziom zupełnie obce!

A zatem potrzeba naprawy, potrzeba sobie od czasu do czasu nałożyć zimnej wody na głowę i przyznać, że wiele u nas jeszcze złego i że to złe równocześnie i ciągle plenić trzeba radykalnie, przystępując do dalszej narodowej pracy."

Regulacja rzek.

We wtorek 7. b. m. rozpoczęły się w namiestnictwie obrady krajowej komisji regulacji rzek kanałowych, pod przewodnictwem namiestnika. Wzięli w niej udział także delegaci ministerstwa spraw wewnętrznych: p. Herbst i ministerstwa handlu: p. Mrazik, z namiestnictwa panowie Ustyanowski, Ingarden, z Wydziału krajowego dr. Pilat i p. Kędzior, dalej dr. Włodzimierz Kozłowski, prof. Antoni Górski. Wybrano dwa komitety: techniczny i administracyjny. Komitetowi technicznemu przydzielono ocenę generalnych i szczegółowych projektów robót, komi-

tetowi administracyjnemu sprawę wyboru i ściągania datków konkurencyjnych do pokrycia kosztów regulacji rzek, która to sprawa ma być załatwiona osobną ustawą krajową.

Zgodnie z wnioskiem komitetu technicznego, zatwierdziła komisja jeneralne projekty regulacji i kosztorysy, które się przedstawiają jak następuje:

Skawa od *Jordanowa* do *Wisły* 74 km. kosztem 2,930,000 koron; *Raba* od *Lubienia* do *Wisły* 89 km. kosztem 4,900.000 k. *Dunajec* od *N. Targu* do *Nowego Sącza* 91 km. kosztem 4,801.000 k. *Poprad* od *Muszyny* do *Dunajca* 59 km. kosztem 1,871.000 k. *Wisłoka* od *Żmigrodu* do *Jaśła* 23 km. kosztem 880.000 k. *San* od *Liska* do *Sanoka* 23·4 km. kosztem 1,330.000 k. *Wiar* od *Niżankowic* do *Sanu* 22·2 km. kosztem 960,000 k. *Wisłok* od *Frysztaka* do *Sanu* 116·— km. kosztem 7,000.000 k. *Tanew* od granicy *Król. Polsk.* do *Sanu* 12·5 km. kosztem 600.000 k. *Struj* od *Turki* do *Dniestru* 152·— km. kosztem 3,100.000 k. *Świca* od *Węldzirza* do *Dniestru* 92·5 km. kosztem 5,400.000 k. *Szukiel* od *Bolechowa* do *Swicy Bystrzyca* aż do *Dniestru* 132 kilom. kosztem 8,000.000 k. — Razem 14 rzek 886·km. kosztem 46 mil. 772. tyś. koron. Ponieważ górna *Wisłoka* i górny *San* mogą być uregulowane dopiero po uregulowaniu tych rzek w dolnych biegach, którego koszty pokrywa wyłącznie skarb państwa, zatem te dwie regulacje odroczone aż do drugiego okresu budowy, w latach 1913 do 1923.

Dalej uchwalono rozdzielić kredyt regulacyjny, przyznany ustawą z r. 1901 w sumie koron 17,406.000 na pierwszy okres budowy, w latach 1904 do 1912, w ratach rocznych przez dziesięć lat.

Jako zasadę, uchwalono rozpocząć roboty regulacyjne z dołu i prowadzić je systematycznie w górę rzek, wyjątkowo zaś w pierwszych latach budowy uzupełnić wykonane już regulacje lokalne, gdzie zachodzi konieczna potrzeba ochrony osad i dróg komunikacyjnych.

Za zasadniczą dalszą podstawę, przyjęła komisja, że już w pierwszym okresie budowy należy postarać się w drodze ustawodawczej o zapewnienie zabudowania potoków górskich i zalesienia nagich stoków górskich, których koszt obliczyło namiestnictwo łącznie z Wydziałem krajowym w programie z listopada roku 1902 na 28,138.000 koron.

W ciągu obrad komitetu technicznego poruszono sprawę regulacji górnych biegów rzek kanałowych i zabudowania źródeł. Szef dyrekcyi dróg wodnych p. radca dworu *Mrazik* złożył następnie oświadczenie, które zapisano w protokole posiedzenia plenarnego, że w interesie dróg wodnych należy przedłużyć regulację *Skawy* od *Suchej* do *Jordanowa*, co też komisja w jeneralnym projekcie uwzględniła, oraz zabudować potoki górskie w dorzeczach *Soły* i *Skawy*, gdyż z tych dwóch rzek ma być pobierana woda do kanału, łączącego *Odrę* z *Wisłą*. Bez zabudowania źródeł tych rzek, kanały zasilające zostałyby zaniezione żwirem. Co do potrzeby innych dopływów *Wisły*, na wschód od *Krakowa*, dyrekcyja budowy dróg wodnych nie mogła złożyć oświadczenia, gdyż nie przystąpiono jeszcze do opracowania trasy kanału, łączącego *Wisłę* z *Dniestrem*.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Umysł ludu wiejskiego w Galicyi — o ile jest to lud oświecony — zajmuje sprawa zmiany ustawy drogowej celem zniesienia dwudniowej robocizny, a zaprowadzenia w jej miejsce dodatku drogowego do podatków bezpośrednich.

W poprzednich numerach gazetki przedstawiliśmy o co chodzi — i z ubolewaniem podaliśmy do wiadomości, że rady gminne, zapytywane w tej sprawie przez Wydział krajowy, oświadczają się za utrzymaniem starej ustawy, tj. za zachowaniem 2-dniowej robocizny.

Miło nam podać dziś przykład, w jaki sposób sumienni naczelnicy gmin postąpić powinni w tej sprawie. Dwu wójtów powiatu bialskiego, a mianowicie Wałęga ze Szczyrku i Kubica z Buczkowic, idąc za wskazówką Wydziału krajowego, a zarazem działając w przekonaniu, że o sprawie: „jaki jest życzenie ludu“ nie mogą rozstrzygać głosy kilkunastu radnych, ale należy poznać „prawdziwe życzenia całej gromady“, zwołali na dzień 12. czerwca w gminach swoich publiczne zgromadzenia, na które zaprosili posłów: ks. Stojałowskiego, Szajera i Fijaka. Obydwa zgromadzenia, a zwłaszcza w Szczyrku było bardzo liczne; w Szczyrku odbyło się o godzinie 2-giej po południu; w Buczkowicach o godz. w pół do siódmej wieczorem. Na obydwu przewodniczył poseł Tomasz Szajer, który przybył w pięknym stroju rzeszowskim, serdecznie witany przez tutejszą ludność.

Na obydwu zgromadzeniach mówiono o jednej i tej samej sprawie, a mianowicie p. Fijak, spełniając wolę i intencję obydwu znacznych wójtów, przedstawił wymownie, jaki to ciężar gniecie obecnie najbiedniejszego komornika, który musi tak samo 2 dni odrobić, jak obszarnik lub właściciel większego gruntu, i jaka korzyść wypłynełaby dla ludu — i dla samego stanu dróg, gdyby zniesiono robociznę, jako ostatni ogon pańszczyźniany, a zaprowadzono „dodatek drogowy“, któryby *każdy* płacił, stosownie do swego majątku; biedny nic, zamożniejszy więcej, a bogaty najwięcej. —

Poseł Szajer w słowach pięknych i podniosłych wykazał niestosowność robocizny wobec dzisiejszych stosunków społecznych, poczem skreślił historię ustawy drogowej, która mimo dwukrotnego poprawiania przez Sejm, jest wciąż jeszcze bardzo lichą. Dopiero ostatni projekt zupełnego zniesienia prestacyi, wniesiony przez posłów ludowych, pozwala się spodziewać stanowczej zmiany na lepsze. Obliczenie wykazuje, że taka zmiana musi nastąpić.

Po wywodach mowców zgromadzenie zarówno w Szczyrku jak w Buczkowicach oświadczyło się jednomyślnie za zniesieniem prestacyi. W Szczyrku mówiono jeszcze o oświacie, w Buczkowicach natomiast poczęli członkowie gminy czynić sobie nawzajem zarzuty, kto jest winien temu, iż wykup drogowy jest w Buczkowicach wyższy jak gdzieindziej i że wydział powiatowy wydziela ludziom rozmiar pracy, mającej być wykonaną.

— Przy uzupełniających wyborach sejmowych dnia 14. czerwca zostali wszyscy dawniejsi posłowie rusińscy wybrani napowrót ogromną większością głosów, tylko Barwiński stracił mandat, a na jego miejsce wybrany został ks. Effenowicz.

Królestwo polskie. Ojciec św. Pius X. zamianował nowych dwóch biskupów dla Polaków, żyjących pod berłem rosyjskiem. W Płocku został biskupem ks. Apolinary Wnukowski, człowiek 56 letni, lubiany i powszechnym otoczony szacunkiem; w dyecezyi zaś tyraspolskiej, obejmującej wszystkie gubernie nad Czarnem morzem, gdzie rzymsko-katolicy żyją tak rozrzućeni między prawosławnymi, iż dokładna ich liczba nie jest nawet wiadoma i jedni podają ją na 100 tysięcy, a inni na pół miliona, — został biskupem ks. prałat Józef Kessler, człowiek młody, bo dopiero 41 lat liczący, lecz widocznie pełen przedsiębiorczości, skoro go papież powołał na tak trudne stanowisko.

Austria-Węgry. Jak wiadomo uchwały delegacye 450 milionów koron na wojsko. Pieniądze te mają dać obydwu państw, tj. Austryi i Węgry, więc sprawa ta musi jeszcze być przedłożona obydwu parlamentom: wiedeńskiemu i peszteńskiemu, które dopiero orzekną zkąd te pieniądze wziąć, czy zaciągnąć pożyczkę? czy podwyższyć podatki? Podatków już niepodobna podwyższać, bo i tak są za wielkie, więc zaciągniętą być musi pożyczka. A że rządowi zależy na tem, aby te pieniądze prędko otrzymał, więc parlament ma być celem uchwalenia pieniędzy zwołany we wrześniu, gdyby zaś znowu w skutek obstrukcyi był nieczynnym, będzie rozwiązany i rozpisane zostaną wybory parlamentarne. Tak piszą gazety wiedeńskie w tym tygodniu, ale że w Austrii z dziś na jutro, nikt nie wie co będzie, więc zobaczymy dopiero we wrześniu, co się stanie.

Francya. Walka rządu z Duchowieństwem zaostrza się — i wydaje właściwe owoce. W mieście Tulonie, socyaldemokraci i inni bezbogowie, powadziwszy się o coś z księdzem, wpadli do kościoła i zrujnowali wewnętrzne urządzenie i zbezczęścili ołtarze!

Minister prezydent Combes zaś, oburzony tem, że niektórzy sędziowie w procesach zakonników z rządem o zabranie majątków zakonnych, rozstrzygnęli na korzyść zakonów, zamierza wnieść w parlamencie projekt ustawy, któraby rządowi dawała prawo na 3 miesiące, usunąć sędziów niedogodnych rządowi.

Włochy. W miasteczku Bergamo, wyruszyła na Boże Ciało procesya, aby wedle zwyczaju obejść ołtarze. Wtem banda socyalistów wypadła niespodziewanie i z okrzykiem: „*Pod nogi z Chrystusem! pod nogi z Sakramentem!*“ rzuciła się na księdza, niosącego N. Sakrament. Powstało zamieszanie, przybyła też policya na pomoc, a 20 karabinierów otoczyło księdza — i odprowadziło do świątyni.

Wypadki te niezbitcie dowodzą, na czem się kończą żądania i działania socyaldemokratów. U nas jeszcze na coś podobnego się nie odważą, lecz gdyby tylko dorwali się jakiejś władzy i większego wpływu, wnetby to samo robili, co we Francyi i Włoszech.

Wojna rosyjsko-japońska.

(od dnia 12 do 19 czerwca.)

Ostatni tydzień przyniósł dla japończyków galicyjskich dotkliwą i zawstydzającą porażkę, której powód był następujący: Około 12-go czerwca rozbiegła się telegraficzna wieść, że Port Artura został przez japończyków żółtych zdobyty. W telegramie było nawet dla większego prawdopodobieństwa podane, że przy szturmie poległo 11 tysięcy japończyków. Japończycy galicyjscy popadli natychmiast w szal radości. We Lwowie i w Krakowie urządzili pochód tryumfalny przez miasto, krzycząc na wiwat Japonii; wysłali też pewnie do Tokio telegramy z powinszowaniem, całowali się od radości z żydami, którzy z swojej strony skakali i klaskali w ręce, że Rosya straciła Port Artura. Jeszcze jednak nie ucichły te błazeńskie hałasy, gdy nadeszła wiadomość, że telegram był zmyślony, a Japończycy jeszcze nawet Portu Artura na dobre nie oblegają, gdyż komendant załogi portowej, generał Stössel, wyszedł naprzeciw nich i znowu ich o kilkanaście kilometrów od portu zatrzymał. Podniesione nosy galicyjskich japończyków spadły zaraz na kwintę.

Wieści z pola wojny od 12 czerwca niema żadnych, prócz tej, że generał rosyjski Kuropatkin z całą armią rosyjską rusza przeciw głównej armii japońskiej pod wodzą Kurokiego, a nie wyprawia się wcale na odsiecz zagrożonego portu.

Milczenie to każe się domyślać, że na polu walki dzieją się jakieś ważne rzeczy, które jedna i druga strona troskliwie przed światem i przed sobą ukrywa, aby sobie przedwczesnem ich ogłoszeniem nie wyrządzić szkody.

Koło Portu-Artura toczą się z pewnością zawzięte walki, telegramy bowiem donosiły kilkakrotnie, że słyszano tam mocny huk armat. Kto zwyciężył niewiedomo, tyle jednak pewne, że gdyby zwycięzcami byli Japończycy, nie omieszkaliby donieść o tem całemu światu, podczas gdy Rosyanie niemogą tego uczynić z powodu odcięcia Portu-Artura od świata.

Według najnowszych obliczeń siły wojenne obu stron przedstawiają się następująco: rosyjski generał Kuropatkin ma 155 tysięcy ludzi, japoński generał Kuroki zaś 200 tysięcy, prócz tego w Porcie Artura jest 34 tysiące Rosyan, przeciw którym stoi znowu osobna armia japońska licząca 70 tysięcy żołnierzy.

W braku nowszych wiadomości podajemy niektóre z dawniejszych świadczące o zmienności szczęścia wojennego.

Pod Wafenkun przyszło w dniu 4. czerwca do potyczki, w której Rosyanie stracili 2 sotnie kozaków i około 50 ludzi z innych oddziałów, ale niemniej ciężkie straty zadali także Japończykom. Dragoni japońscy w sile dwóch szwadronów odparci najpierw przez jazdę rosyjską, wpadli następnie pod ogień rosyjskiej straży nadgranicznej i zostali w zupełności rozpróśnieni. Gdy Japończykom nadeszły znaczne posiłki w piechocie, Rosyanie cofnęli się.

Pod Fenszuilin kozacy rosyjscy zsiadłszy z koni, zaatakowali Japończyków broniących łańcucha silnych wzgórz i zmusili ich do ucieczki.

Nie brak też wiadomości o ciężkich stratach na morzu, niebezpiecznem teraz dla żeglugi, ponieważ pod powierzchnią wody pełno jest niewidzialnych dla oka, strasznych min wybuchowych, które pozapuszczali zarówno Japończycy, jak Rosyanie.

Koło Czeogtouschai najechała rosyjska łódź wojenna „Giliak“ na taką minę i wyleciała w powietrze.

Natomiast Japończyków spotkała prawdziwa katastrofa, bo około Talienwan najechał na minę podwodną ich potężny okręt bojowy „Szikiszima“ i został rozszarpany, a zatonął tak prędko, że z załogi liczącej 741 ludzi nikt się nie mógł wyratować.

OD WYDAWNICTWA.

Zmiana w Redakcyi. Z nrem 22. „Wieńca-Pszczółki“ składam na powrót w ręce naczelnego kierownika Redakcyi ks. Stojałowskiego obowiązki odpowiedzialnego redaktora.

Składam przykre obowiązki nie dlatego, iż są przykre i narażają jedynie na procesy prasowe, lecz dlatego, iż ks. Stojałowski jest obecnie stale w Bielsku, a więc potrzeba zastępowania Redakcyi przed sądem odpada. W Redakcyi pozostają nadal tak samo, jak dotychczas.

Stanisław Stohandel.

Czas ucieka niepowstrzymany — za 2 tygodnie skończy się pierwsze półrocze. Przypominamy to wszystkim tym, którzy bądź to półrocznie prenumerują, bądź też za pierwsze półrocze „wkrótce“ zapłacić przyrzekli.

Każdy to zrozumie, że założenie i urządzenie drukarni wymaga znacznego nakładu, więc kto sprawie życzliwy, niech się stara zapłacić co winien wydawnictwu, abyśmy mogli podołać trudnemu zadaniu.

Kto nie zapłaci, ani się nie zgłosi, gazetki więcej nie otrzyma.

Rozszerzajcie gazetki i jednajcie nowych, ale sumiennie płacących czytelników. Wspierajcie zamówieniami na roboty drukarskie: „Drukarnię polską w Białym, plac pożarny l. 5.“

Msze św. odprawione. Fr. Popiołek z Z. Do opatrności Boskiej o szczęśliwe ukończenie sprawy 19. czerwca. W. Kłoskiewicz z Ł. Do Serca Pana Jezusa o uproszenie zdrowia w chorobie 20 czerwca. Fr. Główka z W. t. Na podziękowanie Bogu za otrzymane dobrodziejstwa i uproszenie nadal błogosławieństwa 21. czerwca. F. G. Za duszę śp. Genowefy 22 czerwca.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. We wtorek dnia 21. czerwca odbędzie się u pana Czaplickiego w rynku posiedzenie Wydziału Związku chrześc. socjalnego w Białej. Początek o godz. 7-mej. Wszystkich wydziałowych usilnie zaprasza Prezes.

Zgromadzenia odbędą się: w Bestwinie pow. bialski 19. czerwca; przedstawienie „Dziadów“ w „Domu polskim“ 21. czerwca; w Żywieckiem 26 czerwca; w Balinie 29. czerwca.

Z Janowic (pow. bialski) siedziby osławionego ex-chrześcijanina p. Kubika donoszą, że między wójtem gminy a Kubikiem przyszło do kłótni, w której ten ostatni rwał się do bicia wójta. Dowód to nowy, jak ex-chrześcijanin prawdę pisze. Wszak niedawno się chwalił, że wójt to jego przyjaciel i nawet krewny! Lecz prawda, Kubik z całym światem, nawet z rodzoną matką bić się gotów!

Z Ciężkowic piszą: Dnia 2. czerwca spaliły się tu dwa domy, przy pożarze zgorzało dwuletnie dziecko, chłopiec. W Regulicach, koło granicy austr. zapalił chłopak bróg z sianem i sam zginął w płomieniach.

Z Bratkowic piszą: „Muszę tu napisać parę słów po odczytaniu artykułu: „Konstytucya, a rządy parlamentarne.“ Mnie się zdaje że teraz nic nam się lepiej nie dzieje. Za lada przekroczenie czeka nas areszt lub grzywna. Świnie trzeba do 24 godzin zapisać w urzędzie gminnym, a skoro się o tem zapomni, płać chłopie 50 groszy. Zginie ci ona, to na 48 dni targ zamknięty, gdy druga w międzyczasie zginie, to drugich 48 dni czekaj, a tymczasem ci egzekutor ostatnią krowę za podatki sfantuje. Nie mniej złego cierpimy z powodu ustawy polnej, bo mściwy a nieżyczliwy sąsiad, gdy mu tylko miedzą puścisz bydłę, zaraz żąda korony „według ustawy“, a i człowiek gdy przejdzie tak zwanem stajaniem, musi mu zapłacić koronę. Albo te ustawy gminne? Przed 10 laty zeszli się radni, poradzili o zarobkach, robotach polnych, dziś dla załatwienia jednej sprawy gromadzą się 3, 4 razy i nie mogą się na jedno zgodzić. Tak było u nas przy naradach nad zakupieniem placu i postawieniem kancelaryi gminnej. Lepiej było dawniej niż teraz, gdy się nam coraz gorzej bieda daje we znaki.“

Bratkowianin.

Z Glinianki piszą: „Gospodarz Jan Kania miał 5-ciu synów, a tylko jeden zagon pola; każdy musiał udać się w świat, trzech jest w Ameryce, dwu w Wiedniu, a on rządzi jak sam chce w gminie, bo jest wójtem. Dał żydom budulec, przez pastwisko gminne zrobił drogę za 10 złr. Za każdy krok każe sobie dobrze płacić, a pomaga mu we wszystkim Józef Nalepa, sławny z tego, że w karczmie dniuje i nocuje. Udało się nam wyrzucić go z rady przy wyborach, które odbyły się 12 marca, a wybrać innych. Ale wójt zwołał znów wybory na 26 maja i chciał pozbyć się nowych radnych, a gdyśmy na to nie pozwolili, odstąpił od wyborów. Wówczas obraliśmy sobie innego przewodniczącym i przeprowadzili wybory po swej myśli, bo nie chcemy w radzie takich braciszków-kieliszków szynkowych i karczemnych.“

Czytelnik.

Z Nowego Jorku piszą: O ile w przeszłym roku był wielki ruch po fabrykach i samego węgla spotrzebowano 20 milionów ton, o tyle trudno jest o robotę w tym roku, z powodu nadchodzących wyborów prezydenta. Tu jest nas kilku Polaków od Rzeszowa, a reszta sami Anglicy, są tu w okropnych górach kopalnie węgla, płać dobrze, bo od jednego tona płać 62 centy, jeden człowiek może zarobić 2—3 dolarów, ale robi tylko dwa lub trzy dni w tygodniu; robotę bardzo teraz dostać trudno. W przeszłym roku wyrabiała kopalnia dziennie 30 do 35 ton, teraz ledwie 14 do 18. Dużo fabryk stanęło, więc też dużo ludzi wraca do kraju. Radzę wszystkim Braciom, teraz się do Ameryki nie wybierać.

J. K.

Delatyn, miasteczko położone w południowej części Galicyi, zgorzało doszczętnie w przeciągu dwudziestu minut. Zgorzało 250 zabudowań, 500 rodzin zostało bez dachu. Spalił się urząd gminny, zarząd lasów, dawny budynek sądowy i podatkowy i wszystkie sklepy, prawie wyłącznie żydowskie. Bez dachu zostało kilka rodzin, które mieszkaly w domach żydowskich lub lichych budach drewnianych. Drzewa w ogrodach spalone, krzewy i róże zwęglone.

Namiesznictwo nadesłało 2000 koron pomocy pieniężnej, gmina izraelska z Nadwórny przysłała kilka tysięcy bochenków chleba. Budynki, przeważnie asekurowane w Towarzystwie krakowskiem, narażają je na olbrzymie straty.

Pożary w Galicyi nie ustaną, dopóki nie będą stawiać domów wedle planu przez odpowiednie władze obmyślonego, który ściśle zachowany być musi. Reforma taka musi nastąpić, jeżeli chcemy uniknąć klęsk takich, jak niedawne pożary w Monasterzyskich, Złoczowie, Buczaczu i ostatnia w Delatynie.

Z Myślachowic piszą: Dnia 15 maja wybrało się nas 16-tu mężczyzn na przechadzkę do lasu, tam śpiewaliśmy narodowe pieśni i cieszyli świeżem powietrzem. Z powrotem wstąpiliśmy do karczmy w Czyżówce i 12 z nas napiwszy się piwa, wróciło przed zachodem słońca do domu. Czterej pozostali napadnięci przez ludzi z Czyżówki, rzucili się na nich z stołkami i tak ich pobili, że leżą chorzy w Sierszy w szpitalu. Nazajutrz wziął ich żandarm do kryminału do Chrzanowa, ale po przesłuchaniu, wypuszczono ich na wolność. Taki to skutek, gdy ludzie zamiast spokojnie wracać do domu, zabawiają się za długo w karczmach żydowskich, tam kończy się zwykle na bójce, a często i o kalectwo nie trudno. Unikajcie więc ludzie karczem i strzeżcie się pijatyki, bo ona źródłem wielu nieszczęść.

P. M.

Rewizor wygodniś. Po raz wtóry już podajemy do wiadomości publicznej, że w Stanach, powiat Nisko, jest rewizor od bydła zanadto wielkim wygodnisem. Za granice wsi, do najbliższego przysiółka, liczącego 42 numerów, już mu się niechce ruszyć, lecz każe bydło z przysiółka przypędzać sobie do wsi. Z tego powodu stało się niedawno nowe nieszczęście, bo właśnie podczas takiego przeganiania, młody buhaj, rozbrykawszy się, potłukł syna Katarzyny Moskalowej. Ale chociażby się i żaden wypadek nieszczęśliwy nie stał, rewizor powinien wiedzieć, że obowiązany tak postępować, aby ludzie mieli z niego pomoc, nie utrudnienie. Zwracamy na tego pana uwagę c. k. starostwa w Nisku.

Zuchwały pisarz gminny. Jest w Stanach, powiatu niskiego, pisarzem gminnym niejaki Horn, który wzięwszy się z wójtem za ręce, tak gnębi lud, że się go wszyscy boją. Co chce, to przeprowadzi, bo ludzie nie śmieją mu się sprzeciwić. Przyszedłszy z wójtem odmierzać las do przysiółka Stanów, kazał sobie za tę czynność, przy której ludzie wcale go nie potrzebowali, dać sosnę i potulni ludziska kiwnęli na to głową. Biedni chłopci niemają z czego domów poprawić, a bogaty pisarz jeszcze im zabiera najładniejszą drzewinę. Ej panie Horn, uważaj, aby się ucho nie urwało u dzbanka!

Połacy w bitwie nad Jalu. W spisie ofiar bitwy nad Jalu, znajdując się między innymi, następujące nazwiska: kapitan sztabowy, 12 pułku syberyjskiego Grodzicki raniony; podporucznik 9 p. strzelców Jaszczółt zabity; kapitan 12 pułku strzelców Terpiłowski zabity; podporucznik Matulewicz zabity; kapitan 12 pułku syberyjskiego Zajączkowski zabity; porucznik 11 pułku strzelców Burzyński raniony; kapitan sztabowy Kuźmiński ranny; kapitan 12 pułku strzelców Pawłowski, oraz kapitan sztabowy Suszkiewicz i Stachurski — ranni; kapitan sztabowy 22 pułku strzelców Majewski, ranny; porucznik 3 baterii Płazowski ranny. Pozostali na polu bitwy, nie wiadomo ranieni czy zabici: podpułkownik strzelców Rojewski, oraz porucznik 2 baterii Troicki-Seniutowicz.

Parcelacya Lubienia.

Jest jeszcze do rozparcelowania trzysta morgów pola obsianego i lasu. Pole obsiane po 180 złr. za jedną morgę, tak samo i las około 30 lat mający. Wyręby po 120 do 130 złr. Przeciętna wartość obsiewu po 40 złr. na morgę. Jedzie się przez Przemyśl do stacji kolejowej Chorośnica, skąd do Lubienia przez Wolę abramowską 8 km. Najlepiej przyjeżdżać teraz, kiedy jest wszystko obsiane, ażeby przypatrzeć się, jak obsiewy wyglądają. Grunt: lekka glina.

Ponieważ parcelacyę tę przeprowadza Tow. Ochrony i Pomocy narodowej pod osobistym kierunkiem inżyniera i posła Wiktora Skołyśzewskiego, dlatego kto ten grunt kupi pewnym być może, że do płacenia żadnych długów dworskich, pociąganych nie będzie. Grunt sprzedaje się pod warunkiem, że jest wolnym od wszelkich długów i ciężarów. Pożyczki wyrabia się bezpłatnie do wysokości jednej trzeciej części ceny kupna gruntu.

OGŁOSZENIA.

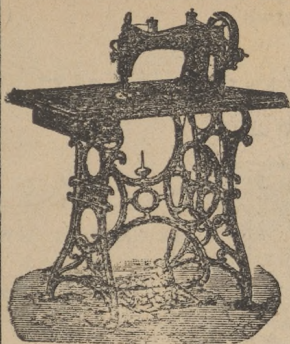
Realność składająca się z dwóch wzorowo urządzonych ogrodów owocowych, z pół morga pastwiska zarośniętego olszą i świerkami, 3 morg urodzajnego pola, domu złożonego z 2 pokoi, kuchni, komory, sieni i stajni — jest zaraz do sprzedania. Kościół i szkoła w miejscu. Od Dębicy i stacji kolejowej 3 i pół km. Zgłoszenia pod adresem: Feliks Balassa, Straszecin p. Grabiny.

Ucznia do nauki stolarskiej meblowej, i budowlanej, z porządnego domu, umiającego czytać i pisać przyjmie Józef Lysoń, Biała ul. ś. Jana.

Dwóch uczni umiających czytać i pisać przyjmie zaraz do nauki stolarskiej: TOMASZ OLEJ, Cieszyn, Nowe miasto 8.

Zaraz do sprzedania domek składający się z 2 pokoi i kuchni, przytem stajnia, studnia mały ogród owocowy wielkości 488 sążni; blisko stacya kolejowa i kąpiel solna. Adres: Józef Delawski Kęty. 5—1

Handlowiec z długoletnią praktyką poszukuje posady w Kółku rolniczym lub dzierżawy Kółka rolniczego na własny rachunek; może złożyć odpowiednią kaucyę. Zgłoszenia: Józef Ostrowski w Sieniawie k. Jarostawia.



R. PAWŁOWSKI

dawniej I. IWANICKI

w Krakowie, Rynek gł. 1. 18.

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcji, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych

o o o bezpłatnie. o o o

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Do Ameryki ~~~ ~ Linia Kunarda

Wysokie ck. Namiestnictwo reskryptem z dnia 29 kwietnia 1904 do l. 56635 — przyjęło do zatwierdzającej wiadomości utworzenie we Lwowie zastępstwa Towarzystwa przewozowego

„Cunard Steam-Ship Company Limited“

w Liwerpolu i objęcie zastępstwa tego dla Królestwa Galicji z wielkiem Księstwem Krakowskiem przez Józefa Eilego.

Najlepszy przewóz osób i towarów na linii Tryest-Ameryka.

Biuro zastępstwa: Lwów, ul. Brajerowska.

Do sprzedania realność w Wilkowiecach, przy drodze żywieckiej, złożona z 3 i pół mórg gruntu i domu drewnianego z stodołą, chlewem i piwnicą. Adres Jan Urbańczyk, Bielsko, Dom polski.

DACHÓWKI CEMENTOWE!!

Polecam właścicielom do krycia domów mojego wyrobu doskonałe dachówki cementowe, długie, z dodaniem kolorowych na deseń. Tysiąc sztuk 44 złr. 89 cent. Gąsiory do krycia szczytów sztuka 15 ct.

Franciszek Mroczek, fabryka dachówek cementowych, Wadowice. Zadatki przyjmuje także Wojciech Filek, majster kamieniarski, Wadowice. 3—1

DOM z siedmiu ubikacyami i piwnicą murowaną, obok niego móg grunt blisko klasztoru jest zaraz w Kalwarii do sprzedania z powodu choroby właściciela. Czysty dochód z domu i pola wynosi 200 koron rocznie. Dług hipoteczny 1400 kor. Kapitał potrzebny 3000 kor. Zgłoszenia w Redakcyi. 3—1

UCZNIA do nauki stolarskiej przyjmie zaraz ==

ANTONI OCZKO, majster stolarski, Cieszyn, ul. Straży pożarnej. 2—1

Chłopca do nauki masarstwa i rzeźnictwa pod bardzo przystępnymi warunkami przyjmie zaraz: Anna Schey ul. Bednarska No. 1. Cieszyn, Śląsk.

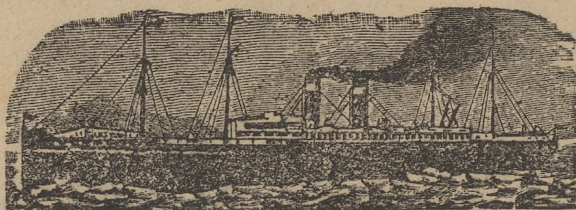
Przez Wyokie ck. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okreżne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picniędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Dr. Antoni Juras

Dyrektor szpitala powszechnego w Białej, były sekundaryusz I. klasy
i kierownik oddziału chirurgicznego przy szpitalu ś. Łazarza w Krakowie,
mieszka w Białej, plac Franciszka 10. Ordynuje od 2 do 4 po poł.

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

Kathreiner**Kneippowską kawę słodową**

jako domieszkę do
zwykłej kawy ziarnistej.

P. CANON,
Antwerpen (Belgia)

chrześcijańska ekspedycja
okrętowa do Kanady,

Północnej Ameryki pospiesznymi
statkami tylko w 5 i pół do 6
dni! Trzy razy w tygodniu. —
Najtańsze ceny!!! — Oszczę-
dzajcie krwawicę Waszą! — Pro-
szę porównać moje ceny z cenami
pruskich agentów okrętowych.
Objaśnienia i druki na żądanie
darmo i opłatnie.

Proszę powołać się na ogłoszenie

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojałowski.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.